

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
przesyłany  
bywa co sobota  
pocztą

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Pranumerata  
kwartalna 20 cent  
z prz. poczt. 35 ct  
która dodaje się do  
pranumeraty na  
Gazetę Narodową  
Numer kosztuje  
2 centy

## Nowiny ze świata.

Z powodu, iż jeden poseł z miasta Lwowa p. Fraenkel zmarł, Lwów przystąpić musi do wyboru innego posła w miejsce zmarłego.

W tym celu zwołano już na naradę wszystkich wyborców, oraz zażądano zdania sprawy od swych posłów przed wyborcami.

We Lwowie odbyło się w zeszłym tygodniu zgromadzenie wyborców.

Przewodniczący Barowski Mieczysław oznajmił, iż z zażewanych posłów tylko pan Dąbrowski osobiście stanął może przed wyborcami, dwaj inni zaś nadesłali piśmiennie oświadczenia, które sekretarz Błotnicki odczytał.

Dr. Ziemiałkowski w piśmie swoim tłumaczy się stanem zdrowia, iż osłabił się i powołuje się ogólnie na to, iż czynności jego w sejmie działy się pod okiem i kontrolą wyborców, przeto muszą im być znane. Obszerniejszym jest pismo posła Smolki, nieobecnego we Lwowie. Widząc, iż w sejmie jest niemożliwa rzecz przeprowadzić zejście na drogę stanowczej opozycji, a przypuszczając, iż ministerstwo Potockiego przychylił się do jego programu, wszedł szanowny poseł do delegacji. Lecz dopiero ministerstwo Hohenwarta poczęło wdrażać politykę wewnętrzną, w której według przekonania posła jedynie możliwym jest zagwarantowanie Galicji odrębności, jakiej niezbędnie potrzebuje. Akcja ówczesna, tak pomyślnie rozpoczęta, rozbiła się w stanowczej chwili o opór korony.

Z upadkiem więc Hohenwarta uważał p. Smolka, iż akcja przedwzrostem skierowana być winna ku obaleniu nowego centralistycznego ministerstwa. Będąc za wycofaniem się z Rady państwa, mógł, w obec obowiązującej w kole posłów polskich solidarności, tego zdania swego tylko w kole bronić, gdzie jednak zawsze pozostawał w mniejszości. Większość bowiem delegacji mylnie się spodziewała, iż od ministerstwa wytarłby autonomję. W skutek tego tedy i reszta opozycji prawno państwowej wdała się w targi z ministerstwem. My zaś dopiero przeżywszy manowce rokowań komitetowych i pozakomitetowych i targów elaboratowych, doszliśmy dziś zapewne do przekonania, że dotychczasowy sposób postępowania nie doprowadzi do niczego. Jak więc nadal postępować? Dziś jak i dawniej jedynym jest środkiem: wspólnie z całą prawno państwową opozycją dążyć do obalenia ministerstwa, a usuwając się z rady państwa, spróbować, czy to solidarne działanie prawno państwowej opozycji doprowadzi do pomyślnego rezultatu. — Następnie poseł Dąbrowski powołuje się na ostatnią sejmową sesję. Twierdzi, że sejm dla krótkości swej sesji nie mógł załatwić najważniejszych spraw, jak szkolna, reforma wyborcza, gmina itp.

Co do wielkiej polityki, tę prowadziła tylko delegacja i tylko ona sprawę z tego zdać może. Kończy zapewniemem, iż szczerze a energicznie dążyć będzie do reform i rozszerzenia swobód kraju. — Wszystkie trzy oświadczenia wysłuchało zgromadzenie w zupełnym milczeniu.

Pan Dobrzański potem w obszernej mowie roztrząsał czynności sejmu i delegacji. Dr. Bononi przedłożył zgromadzeniu znane już wnioski klubu postępowego polskiego, która uchwalono jednogłośnie. —

Jużemy wskazywali, że, kiedy organa centralistyczne, a na czele tychże wiedeńskie „Pressy” i „Blatty”, — które przecie chętną się wielkim patriotyzmem austriackim, lubo i do Bismarka się unizgają, — że kiedy te pisma ciągle wymyślają na inne narodowości austrjackie, lżą je najnieznośniej i podęgają Niemców przeciw nim: jest to złem zmianieniem. Dla tego też dziennikarstwo wiedeńskie w całym świecie uznano za najwięcej zepsute. Ale cóż pomoże, kiedy dzienniki te ciągle szołomą swoich czytelników! Dziś wyzyskują one sprawę Skrajzowskiego, by przewodząc czeskiego i cały naród czeski obrzucił błotem. Jak się na Czechach napastwiał, rzucą się znowu na Polaków itd.

Wspomnieliśmy już o przygodzie p. Skrajzowskiego. Wszystkie dzienniki niedające do miecha centralistycznego oświadczyły, że niezaplacenie inseratowej nalezitości do kasy rządowej ze strony dziennika „Pokrok”, którego Skrajzowski jest wydawcą, nie można jeszcze pignąć zbrodnią, jak to do centralistyczne pisma robią; bo gdyby tak było, ileż centralistycznych redaktorów, którzy także nieraz z opłatą inseratową zostali wreszcie, lub iluż obywateli, którzy nie zapłacił podatku, musianooby dlatego uznać zbrodniarzami. Niedawno zdarzyło się niemieckim fabrykantom w Białej, że władza podatkowa wykryła ich nieformalne uiszczenie podatku, a przeciw nikt im nie zarzucił zbrodni, owszem centralistyczne pisma wzięły ich w obronę. — Widocznie centralistom chodzi tu o łżenie ludzi innej narodowości. W takiej chęci zapewne i „Deutsche Zig” umieściła artykuł, w którym wymyśla: że w r. 1868, gdy „Politika” zawieszono, p. Skrajzowski wydawał zamiast niej „Correspondenz”, lubo na niej jako wydawca figurował niejaki p. Tuma.

P. Skrajzowski miał uczynić p. Tumie różne przyrzeczenia i nawet „nagrodę narodową” za podjęcie się wydawnictwa; lecz gdy p. Tuma został skarbowo winien 4000 zł. za inseraty i popadł w konkurs, p. Skrajzowski opuścił go. — Otóż p. Tuma odpowiada w „Polityce” energicznie, że wszystko, co „Deutsche Zig” napisała, punkt za punktem jest kłamstwem. — Tak tedy centralistyczne pisma karmią swych czytelników kłamstwami i obelgą innych narodowości; a wiadomo, „Deutsche Zig” nazywa się najuczciwiezym pismem.

Zakaz rządu anstrjackiego i węgierskiego, wydany do reprezentacyi miast, aby nie brały udziału w obecnej uroczystości serbskiej, ostrą znajduje krytykę w dziennikach. Tylko krótkowidząca i nierozumna polityka mogła zdobyć się na zakaz wysyłania deputacyi od Słowian austrjackich do Belgradu, dla jawnego wynurzenia tych uczuć, któremi przejęte są

ludy słowiańskie dla bratniego narodu tak rozumnie używającą swęj niepodległości. Stanowisko polityczne zajęte ostatnimi czasy przez Serbję i mądre rządy wewnątrznej rejencji, obudziły żywą sympatję nie tylko w Kracju, Czechach i u innych Słowian austrjackich, ale nawet i u nas (zwykle tak mało zajmujących się sprawami słowiańskimi) znajduje coraz więcej uznania.

W tym zakazie ze strony ministerstwa widzimy nie tylko brak wszelkiego taktu politycznego, ale nawet dowód niesprawiedliwości wyrządzonej tak znacznej części ludności monarchji rakuskiej.

Jezeli Niemcom austrjackim wolno było w Hanowerze popisywać się swym patryjotyzmem wielko-niemieckim ze szkoda patryjotyzmu austrjackiego, nie pojmujemy więc wcale powodów, dlaczego Słowianom odmówiono prawa złożenia w Belgradzie nierównie skromniejszych uczuć życzliwości dla księcia Milana! —

Trudno u austrjackich i węgierskich mędzów stanu przypisać taką nawiadłość, która w sympatji Słowian dla księcia serbskiego widziała by większe niebezpieczeństwo dla państwa, jak w nieduwzacznych westchnieniach deputacji austrjackiej w Hanowerze do wielkiej niemieckiej ojczyzny. — Zakaz ten należy przypisać w znacznej części wpływowi Węgrów, dla których budzące się życie narodowe Słowian jest jakby zmorą niedającą im spokoju, chociaż od nich zależy uczynić ruch narodowy słowiański mniej dla siebie niebezpiecznym a nawet zbawiennym.

O powstrzymaniu bowiem tego silnego prądu i mowy być nie może. — Księstwo serbskie zaczyna wchodzić w porządek samodzielných państw europejskich; a z krajów południowo-słowiańskich, które ogromem kołem otaczają południowe granice Austro-Węgier, księstwo to ma najwięcej szans na przyszłość.

Nie dobrze się więc stało, że właśnie w dzisiejszej tak ważnej dla Serbji chwili, niezręczność polityki zagranicznej Austrii, wywołała pewien niesmak w stosunkach między Serbją a Austriją. — „Gaz. Narodowa“ pisze: „Nie to mocarstwo zapewni sobie siłę i wpływ w przyszłości, które ruch słowiański przytłumić będzie usiłowało, ale to, które, zespalać się z nim szczerze, wysyskać go potrafi na swoją i ludów słowiańskich korzyść.“

„Węgrzy dzięki stanowisku, jaki'dziś już w samym środku Słowiańszczyzny zajmują, mogliby (zwracano już nieraz uwagę ich na to) stać się jej organizatorami i z Austrii zrobić potężne państwo wchodnie; oni wszakże wola, udając małych Moskali, odpychać Słowian od siebie.“

## Wiadomości gospodarskie.

### Jakie korzyści daje Świętojańskie żyto i jaka jego uprawa.

Zapewne się już niejednemu z czytelników naszych o uszy odbita nazwa żyta Świętojańskiego, niezawadzi więc tu o niem i jego uprawie bliżej coś wspomnieć.

Nazwa tego żyta pochodzi ztąd, iż siewa się ono zwykle około Śt. Jania. Radzimy się jednakowoż z siewem za długo po Śt. Janie nieociagać, korzyści bowiem głównie przez wczesny osiagamy siew. To też żyto to nawet w maju się nie zawadzi, lecz owszem korzystnym się okaże.

Świętojańskie żyto prawdopodobnie pochodzi z zwykłego żyta i tylko przez częstą wczesną uprawę na osobny się wyrobiło gatunek.

Główne zalety tego żyta są te, że w jesieni wydaje dobre cięcie zieleni na paszę, wtedy kiedy już wszystkie lucerny i wyki posasane, a potem odrasta na nowo z korzeni i w roku następującym dobrze jeszcze daje żniwo.

Jesli się żyto dopiero wymieniona kosi w sierpniu, zaś siewy je poprzednio w maju, to można je jeszcze do października bydem lub owcami spasać co mu zupełnie nie szkodzi.

A teraz jaka jego uprawa?

Przysposobiwszy należycie rolę przeznaczoną pod to żyto na wiosnę i wygnoiwszy takową paszę dla inwentarza, „a najpóźniej w początku lipca pod plug, podorując je jaknajmniej na 1 - 2 cali“.

Nieradzą gospodarze uprawiać to żyto, na bardzo lekkiej ziemi włożyć takowe po podoraniu żeby za bardzo na wierzch się niewywlokło.

Żyto to wymaga nieco lepszego przykrycia od zwykłego, a rośnie nawet na najniższym gruncie.

Ważno ono też tu powinno zająć stanowisko, dając gospodarzowi w jesieni doskonałą paszę dla inwentarza.

„Gnoić wypada do tego zboża koniecznie;“ kto zaś dobre chce mieć w jesieni cięcie zieleni, niechaj goju nie żałuje.

Żyto to wydać może w jesieni 90—100 Ctr. zielonej paszy, doliczwszy zaś dobre żniwo w drugim roku, opłaci mu się dać najlepszy pognoj.

Wysiać potrzeba na morg trochę więcej jak połowę zwykłego siewu, a więc 8—10 mierzyc zupełnie wystarczy, bo się ono mocno krzewi.

Żeby zaś uzyskać tem lepszy sprzęt zielonej paszy w jesieni, mieszka się z żytem trochę wyki; i owsa rychniaka.

Początkowo wyka i owies trochę żyto przytłumia, ale wnet ono weźmie górę, a po sprzęcie zielonej paszy żyto liczne puści pędy i całe zajmie pola.

Żyto Śt. Janskie zasiane w czerwcu lub początku lipca kosi się w wrześniu i początku października, poczem się je wypasa do cna.

Od połowy października zaprzestaj trzeba z wypasaniem dalszem żyta, aby się przed zimą dostatecznie ujęło.

Żyto Śt. Janskie dojrzewa trochę później od zwykłego żyta; słoma jego jest wyrosła i mocna, zład też nie bardzo jest aktonem do wylęgania. Najczęściej słoma jest dłuższa, jak u zwyczajnego żyta.

Ziarno siedzi mocno w plowie i przy żniwiarzu nietawo się wykrusza; to też z sprzętem jego spieszyć się nie potrzeba.

Są i to ważne przymioty, które gospodarza do uprawy tego żyta zniewolid winny.

Ziarna Śt. Janskiego żyta są nieco mniejsze niżeli zwyczajnego, lecz różnica wcale nie jest tak znaczna, jak to niekiedy twierdzą.

Mąka z tego żyta jest bardzo piękna, gdyż ma ono błonkę delikatną, również i w pieczeniu okazuje się ona wyborną.

Sądzą że wszystkie tu wymienione zalety powinny gospodarzy zachęcić, zwłaszcza tych, którzy lekkii posiadają grunt do wypróbowania powyższego żyta.

## Jak wychowywać jagnięta ?

Chociaż Tygodnik w jednym z pierwszych swoich numerów wyraził się, że jest przeciwny hodowli owiec w mniejszych gospodarstwach, a za to radził gospodarzom zakupywać i tuczyć skopy, to jednak dziś wiele jeszcze many gospodarstw, które owce hodują. Niezawadi więc pomówić o utrzymaniu jagniąt, które często w smutnym znajdują się stanie.

Widzimy nieraz idąc przez wieś, że drobne jagniaczki obok swoich matek na pole biegają; nierządno chude, z dużemi brzuchami, tak, że po nich widać, iż nienaturalnie dostają pożywienie. Zwłaszcza tam się to zdarza wdziedz, gdzie gospodarz hoduje cieńsze owce, które prawda większy dochód od zwykłych prostych dają owiec, ale też są delikatniejsze od tych ostatnich.

Gospodarz żrebkowi owsa nie żałuje, ale jagnię musi się żywić skoro tylko jeść może po większej części zieloną trawą, którą obok matki uskubie. Wierząj mi jednak miły gospodarzu, że ci 12 jagniąt więcej przyniesie niż żrebak, a gorzej paszą się zadowolnią. Czy więc słusznie, żebyś tego ostatniogo dobrze pasł, a tamte od początku zaraz tak aby wyżywił?

Jagnię, żeby wyrosło wymaga ziarna i skoro 4—6 tygodni skończy takowe dostać winno. Zadaje się zwykle 4 tygodnie po ulegnięciu jagniętom trochę otrąb, lub śrótu w korytka, żeby się jeść nauczyły. Skoro już dobrze otręby zjadają, dają się po trochu ziarna, najlepiej owsa, a ilość od tygodnia do tygodnia się powiększa, skoro jagnięta daną im porcję owsa z łatwością wyjadą.

Obok owsa najlepiej służy jagniętom zeszlorczozna sucha koniczyna, której po trochu w drabeczki zakładają im wypada. Przerzory gospodarz odłoży sobie trochę koniczyny już w jesieni, którą dla jagniąt na następującą wiosnę przeznaczy i nie pozwoli tej koniczyny pod żadnym warunkiem ruszyć.

Jagnięta żywione owsem i zdrową starą suchą koniczyną obok mleka matczynego, doskonale będą się trzymał i zdrowo wyglądać.

Do paszy wypada od czasu do czasu domieszać nieco soli, lecz tylko bardzo mało. Wpływa ona korzystnie na trawienie.

Skoro jagnięta skończą dwa miesiące, można im zamiast suchej koniczyny, podać świeżej zielonej paszy, z paszeniem ziarna jednak porzeczają nie należy, bo ono głównie do dobrego wzrostu i wykształcenia kości się przyczynia.

Dając zieloną paszę uważajmy na to, żeby była od deszczu lub rosy zmoczona. Na dni dżdżyste zachować należy suchej koniczyny, bo mokra pasza jagniętom bardzo szkodzi, a nawet niebezpieczne choroby u nich wywołać może.

Ile zboża, ile koniczyny na jagnię wydzielają, na to przepisy trudno dawać i jedynie to zależy od uwagi gospodarza.troskliwość jego o własny dobytek wekaże mu kiedy dostać trzeba, żeby jagnięta głodu niemiały.

Jagnię powinno aż do roku wyglądać gładko i okrągło, żeby miało z czego wyrastać, bo do roku największe jagnię roślinie. Brak odpowiedniej paszy wywoła to, że jagnię będzie drobne i mizerne, a z niego później naturalnie drobna i niewyrosła owca.

Wystrzegaj się bardzo trzeba, żeby jagnięta nie dostały wielkich wieszaków brzuchów co zwykle się dzieje jeśli jagnięta mało lub żadnego ziarna, a wiele koniczyny, albo też zieloniny zjadają. Takie pękate jagniaczki trudno już na dobrą owcę wyrastać, a pomimo wielkich brzuchów zawsze są

chude i mizerne. I cóż to za korzyść z takiego paszenia. Oszczędzi się trochę ziarna, a zaniszczy owczarnię, wychowując z większych może niezłych owiec mizerne i nędzne puchawki.

Jeśli zboże nie starczy na wiele owiec, to lepiej trzymać mniej a paść dobrze, bo się przynajmniej z tej mniejszej liczby w późniejszych latach lepszych owiec dochować można.

Zamiast owsa można jagniętom także jęczmień dawać, kto zaś ma łubin, może go po troszku do owsa mieszać. Gdyby jagnięta całego łubinu pogryźć nie mogły, wypada go postrólować lub pognieść.

Tym którzy poszli za radą podaną przez nas i skrzyżowali swoje owce z angielskim baranem, radzić możemy, żeby od 2 miesięcy począwszy, dawali jagniętom obok zdrowego siana, lub koniczyny zamiast owsa łubin lub groch, przechodząc do tej paszy powoli i rozpoczynając paszenie ziarna od owsa. Jagniaczki takie po angielskich baranach zawsze powinny być na wpół tłuście, a wyrosną w rok na wielkie owce, za które inny gospodarz lub rzeźnik, jako za chude da 4—6 zł. reńsk.

Wypuszczanie jagniąt z matkami na trawę z dwóch przyczyn jest niedobre.

1. Jagnięta, skoro zacząć jeść, za bardzo się zieloną paszą objadają i dostają wieszaków brzuchów. Obok tego dalekie chodzenie z matkami je męczy i niszczy, zwłaszcza, jeśli nieuważny owczarek ostro gromadzi pędzi.

2. Wiadomo że właśnie u jagniąt najłatwiej się kręcick rozwija, a może on tu być dwojaki, t. j. powstały ze zbytniej łatwej gorączki, lub też ze zjedzenia nasienia tasiemca.

(O kręciku, czyli kotowaciznie, swego czasu pisaliśmy w naszym piśmie (P. R.).

Dla tego trzeba przestrzegać, żeby jagnięta jak najmniej na pastwisko chodziły. Żeby wcale jagniąt w pierwszym lecie z owczarni nie wypuszczać, tego nie radzimy, bo im zdrowo, trochę po pastwisku pochodzić, ale radzimy, wypędzić dopiero we Wrześniu. Wtedy dni nie bywają tak gorące i jagnięta na pastwisku nie tyle od upałów cierpią.

Ziarna dawać pomimo pastwiska do pół roku bowiem takowe jagnięta dostawać winne. Do końca zaś pierwszego roku życia trzeba jagnięta mocno paść, żeby dobrze wyrosły.

Od pół roku można jagniętom podawać troszkę kartofli, śrótu, makuchów rzepiowych i dobrego zdrowego siana a ziarno już wtedy niepotrzebne.

## Chów koni.

(Ciąg dalszy)

*Na co uważać należy przy kupnie koni.*

Przy kupnie koni należy w ogólności uważać na następujące przymioty koni:

A) Na stosowny wzrost. Do pospolitych użytków w gospodarstwie rolnem najlepsze są konie średniego wzrostu, mierzony. Dla furmanów, pod ciężary, potrzeby koni roślej-szych. Do lekkiego pociągu, tudzież, do orki i brony na lekkich gruntach, użyć także można małego wzrostu koni. Remontowe czyli wojskowe konie zwykle także trzymać mają pewną miarę tudzież niebyć starsze nad 6 do 7 lat.

B) Na kształtny skład ciała. Kształtny, pięknego składu koń powinien mieć:

1. Nie zbyt dużą ani za małą głowę; kształtnie osadzone, lekkie, kończące uszy; szerokie czoło; duże, żywe wesołe oczy, bez skaz; proste a przynajmniej nie bardzo garbaty nos; z szerokimi wewnątrz czerwonymi nozdrzami.

2. Szyja jego wolno ma wznosić się od piersi, by należycie duża, gruba, byle nie zbyt tłusta, pięknie wygięta (szyja łabędzia), i wreszcie porość piękną grzywą.

3. Kłęb należycie wysoki, i nieznacznie, pięknie ku grzbietowi się zniżający i wnim ginący.

4. Piersi powinny być proporcjonalne do innych części ciała. Bardzo szerokie piersi dobre są dla konia zaprzęgowego, kiedy tymczasem zbyt ociągają przód ciała u konia wierzchniego. Zbyt wąskie piersi są wadą konia, takie bowiem konie często chorują na zapalenie piersi i płuc.

5. Grzbiet tworzyć powinien prostą, równą linią. Ale też znowu grzbiet nie ma być wypukły, bo taki „karpio-watym lub osłim” nazywany, szpeci konia.

6. Ogon ma być należycie gruby, a to, miękkim, pięknym włosem porośły. Konie rasowe ogon lekko do góry wzniesiony trzymają. Żeby zmusić inne konie do podobnego trzymania ogona i pokazywania żywego temperamentu, handlarze sypią im w odchodowy otwór pieprz tłuczony lub imbir.

7. U konia pięknej budowy biodra są zaokrąglone i niezbyt wystające. Obadwa biodra zresztą koniecznicie równo wystawać powinny.

8. Na brzuchu nie powinno być żadnych guzów, ani nabrzmiałości. Jeżeli brzuch od tyłu jest jakby ściśnięty, wtedy nazywa go „podkasalym”. Takie konie bywają zwykle gorące, narowiste, uparte, zię i niedługo trwają. Bardzo obwisły, głęboki brzuch nazywa się „wolvatym.”

9. Żebra powinny być pięknie zaokrąglone, tak iżby tworzyły tułów beczkowaty. Konie z płasko spadzistymi bokami nigdy do pięknych ani dobrych liczyć się nie mogą.

10. Krzyż ma być należycie długi, szeroki i zaokrąglony.

11. Lopatki powinny być dobrze osadzone, nie zbyt okrągłe, nie zbyt grube, ani też za mięsiste.

C) Nogi powinny być odpowiednio budowie ciała, szczególniej uważać trzeba aby ich postawa była przystoita, aby były należycie proste, ani na bok ku środkowi pochyłe. Kupując konia żądać trzeba, aby go brano za nogi i podnoszono je, a to dla przekonania się czy nie jest narowisty, czy nie bije.

D) obry koń nie powinien mieć żadnych wad ani przywar, bo one częstokroć czynią go niezdatnym do użytku i szkodzą jego zdrowiu. Takie wady i ułomności handlarze starają się zwykle ukrywać rozmaitemi sposobami. Dobrze więc będzie mieć w pamięci dawne przysłowia: „Kto niedojrzy okiem, przypłaci workiem!” Dla tego dotychczas tu oznaczenie różnych wad, jakie zdarza się widzieć na koniach.

1 Guz karkowy, bywa to nabrzmiałość na karku, która częstokroć przechodzi w ropienie, zamienia się w fistulę, i bywa niekiedy trudna do wygojenia.

2 Szara katarakta, wada oczu, soczewkę oka czyni mętną, i wzrok psuje. Pokazuje się ona zwykle w kolorze oliwiano szarym lub żółtawym.

Kiegi zdrowe jest oko konia, nie widać w niem żadnej skazy odmiennego, ciemniejszego koloru. Czerwoność na białej błonie ocznej, plynienie łez, tudzież białawe lub niebieskawe kropki i plamki na przezroczystej błonie oka pokazują że albo koń cierpiął, albo cierpi ból.

3. Plynienie wilgoci z nozdrzy, zawsze bywa znakiem chorobliwego stanu konia który mniej lub więcej się składowi. Plynienie smarku, ropy, pokazuje zolży, a częstokroć także nosaciznę.

4. Fistuła zębna, zdarza się częstokroć na szczęcie i trudną bywa do uleczenia.

5. Guz łożyskowy podszczękowe, pokazuje się gdy koń ma zolży, bywają miękkie, bolesne, i czasami ropieją. W nosaciznie bywają twarde, okrągłe.

6. Wole, tak się nazywa obrzękłość na grzdyce.

7. Ociekiłina, powstaje częstokroć po puszczeniu krwi, z początku zawiera w sobie zatamowaną krew, łatwo przechodzi w ropienie, i wtedy tworzy fistulę żyłową, trudną do zagojenia.

8. Strupień grzywny, jest wyrzut ze skórnemi wrzodami, przez co włosy grzywy w tem miejscu wypadają.

9. Uszkodzenia kłębowe, puchlina lub wrzód na kłębie od uciskającej uprzęży, przechodzi częstokroć w ropienie gdy zostanie zaniedbany, i na długo czyni konia niezdatnym do użycia.

10. Guz piersiowy, jest okrągła nabrzmiałość, w dotku piersiowym; powstaje zwykle od ściśnięcia uprzęży.

11. Bliźny barkowe, pozostają po zawłokach, i ostrzegają, że kiedyś koń chorował na staw barkowy, co się znowu powrócić może.

12. Guz łokciowy, bywa to kulista nabrzmiałość, na końcu łokcia.

13. Guzy kałanowe, okrągła, miękka nabrzmiałość na boku przedniego kolana, której koń dostaje od wysilenia się w pociągu.

14. Opójkki, są to workowate odęcia, na stawach pędinowych wilgocią napełnione. Powstają od ciężkiej pracy szczególniej u koni zawczasem zaprzęganym. Zawadzają koniowi w chodzenie i utrudniają go. Wyleczyć z nich, nie można; ale przypalaniem dają się zmniejszyć i mniej będą szkodliwe.

(C. d. n.)

## Rozmaitości.

### Mysz i Kot.

Mysz dla tego, że niegdysz była księżką zjadła, Rozumiała, iż wszystkie rożmy posiada. Rzeka więc towarzyszkom: „nędzę waszą skróć Spuście się jeno na mnie, ja kota nawrócę.”

Poślano więc po kota, — kot zawsze gotowy — Mysz uchybił minuty, — stanął do rozmowy. Mysz zaczęła przemowę, kot jej pilnie słuchał; Płakał, wdychał; — ta myśląc, że się udobruchał, Jeszcze bardziej wpadał w każdodzijski zapał, Wysunęła się z dziury, a w tem ją kot złapał.

Krasicki.